

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 50

Olsztyn, na niedzielę 5-go stycznia 1936

Nr. 4

Zwycięstwo wbrew woli nieprzyjaciół

Dziejowe podstawy założenia Gdyni.

(Korespondencja własna).

Gdynia, w styczniu 1936.

Port w Gdyni jest już dzisiaj całkowicie ukończony. Niedawno temu, dn. 8 grudnia ub. r. przypadła druga rocznica jego poświęcenia. Od dwóch lat zatem idzie z portu gdyńskiego w całej pełni w szeroki świat, poprzez bezkresne oceany, rosnący nieustannie rozwój państwa i narodu polskiego.

Nie każdemu jednak może wiadomo, że **dziejowe podstawy założenia Gdyni** łączą się w. dużej mierze z pamiętną datą 10 stycznia 1920 roku. Jest to bowiem dzień, w którym Gdańsk przestał należeć do Rzeszy Niemieckiej i suwerenność nad nim przeszła w ręce mocarstw Koalicji.

Tę pamiętną datę uważać też należy jako **punkt zwrotny w historii założenia Gdyni**. Gdyby bowiem z tą chwilą przed 16-stu laty Polska weszła była w posiadanie Gdańska, lub gdyby nie zaistniały późniejsze przeszkody w swobodnym wykorzystaniu przez Polskę portu gdyńskiego — na miejscu, gdzie leży dziś imponujący port gdyński, jeden z największych portów Bałtyku, szumiałyby nadal fale morskie około kilku skromnych chat rybackich.

Z okazji 16-tej rocznicy warto chociaż w streszczeniu podać ten ciekawy okres w historii Włoch i w **działach wysiłków Polski o dostęp do morza**, okres, który zdecydował o późniejszym powstaniu tego największego dzieła pracy twórczej i umiejętności Polski Odrodzonej.

Kiedy z dniem 10 stycznia 1920 r. Gdańsk przestał należeć do Rzeszy Niemieckiej, miesiąc później **objął tam rządy** w charakterze pełnomocnika państw sprzymierzonych i administratora Wolnego Miasta **sir Reginald Tower**, który następnie otrzymał nominację na **Wysokiego Komisarza Ligi Narodów**. Z jego polecenia bieżący zarząd wykonywała **Rada Stanu**, złożona z 13 osób.

Co do Polski zawarta została dn. 22 kwietnia 1920 r. między przedstawicielem Rządu Polskiego p. K. Olszewskim a komisarzem Towerem umowa, której art. 15 o historycznym znaczeniu posiada treść następującą:

„Gdańsk zapewni Polsce udzielenie wszelkich ułatwień w zakresie ekspedycji wszelkiego rodzaju transportów, wyładowanych w porcie gdańskim, a przeznaczonych dla Polski, nie wyłączając transportu materiałów wojennych.” Tym transportom towarzyszyć mogło wojsko polskie po uprzednim zezwoleniu administracyjnych władz gdańskich.

Aby zabezpieczyć wykonanie tej umowy i dla utrzymania porządku stacjonowały w Gdańsku dwa bataliony wojsk alianckich — jeden angielski i drugi francuski, które pozostawały pod dowództwem **gen. Hackinga**. Wojska te jednak nie potrafiły utrzymać w Gdańsku należytego spokoju i porządku, tak, że nastąpiły wkrótce różne wrogie Polsce manifestacje organizowane przez agitatorów oraz **przeszkody w transportach wojska, jeńców bolszewickich, żywności i materiałów wojennych przez Gdańsk**.

Gdy naprzykład dnia 21 lipca 1920 r. zawinął pierwszy statek, wiozący amunicję do Polski, „**Tryton**”, podburzeni robotnicy gdańscy oświadczyli kategorycznie, że **wyładunku nie dokonają, a jeżeli zostaną sprowadzeni robotnicy z Polski — w całym porcie wybuchnie strejk generalny**. Po uciążliwych staraniach wyładowanie amunicji odbyło się przy pomocy żołnierzy angielskich.

Na tem się nie skończyło, gdyż nastąpiły jeszcze dalsze liczne wykroczenia wobec obywateli i urzędów polskich w Gdańsku. W rezultacie komisarz Ligi Narodów, Tower **zakazał wpuszczania dalszych statków z amunicją dla Polski do portu gdańskiego**, co zachęciło Niemców do dalszych szykan i napaści. Pomogła dopiero **interwencja Francji, a zwłaszcza marsz. Focha**.

Nie też dziwnego, że opisane wyżej, pamiętne wypadki w r. 1920 musiały przekonać Polskę, że **Gdańsk nie daje pełnych gwarancji swobodnego dostępu do morza**. Naturalną konsekwencją tego, stało się **pragnienie rządu i społeczeństwa polskiego wybudowania własnego portu i związania go nową linią kolejową z resztą kraju**. L. Ł.

Coraz bardziej staje się widocznym, że awantura abisyńska, nie jest zwyczajną wojną kolonialną. Włosi bowiem nie tylko walczą z przeciwnikiem, który gotowy jest wyzyskać wszystkie swoje siły. Rozprawiać muszą się z przeciwnikiem o wiele większym.

Przeciwko Włochom stoi front sankcyjnych których działanie zostało coprawda opóźnione, lecz nie ulega wątpliwości, że nad wzmoczeniem siły sankcyjnej pracuje zwłaszcza rząd angielski.

Jak to było z tem obcinaniem głów

London. Pat. Agencja Reutera donosi z Adis Abeby: Rząd abisyński w odpowiedzi na zarzut Włoch, że dwum lotnikom włoskim, wziętym do niewoli, obcięto głowy, ogłosił komunikat, w którym zarzut ten określa jako „odrażające kłamstwo, obliczone na zamaskowanie aktu prawdziwego koresztwa”.

Dekret mobilizacyjny

Harrar. Pat. Na rynku miejskim odczytany został przy dźwiękach bębnow mobilizacyjny dekret cesarski, wzywający do szeregów wszystkich mężczyzn z całej prowincji, zdolnych do noszenia broni. Wszyscy poborowi mają zgłosić się w końcu bieżącego miesiąca w Dżidżiga. Dezercerzy oraz ci, którzyby uchylali się od obowiązku wojskowego będą surowo karani, a majątki ich zostaną skonfiskowane na rzecz skarbu. Ludność obowiązana jest do pomagania rządowi w wyszukiwaniu tych, którzy

uchylają się od służby wojskowej. Cesarz oświadcza w swym dekrete, iż osobiście będzie karał każdego, kto nie będzie walczył z nieprzyjacielem. Akcja ta zdaje się wskazywać na bliskie rozpoczęcie ofensywy przez generała Hassibu, naczelnego wodza armji południowej. W pierwszych miesiącach na froncie południowym akcja wojenna była mało ożywiona, albowiem deszcze i rozmokły grunt utrudniały zmotoryzowanym oddziałom włoskim posuwanie się naprzód celem ochrony oddziałów piechoty. Poza to groźba ataku wojsk Rasa Desta na lewym skrzydle zmusiła Włochów do skoncentrowania wojsk w miejscach zagrożonych, co osłabiło siłę obronną Włochów w centrum oraz na prawym skrzydle.

Kogo spotkał zawód?

Rzym. Pat. „Giornale d'Italia” polemizuje z „Daily Telegraph” który omawiając ostatnią deklarację Mussoliniego, złożoną na Radzie Ministrów, wyraził opinię, że w Rzymie panuje przygnębienie z powodu słów Mussoliniego, stwierdzających zahamowanie ofensywy włoskiej w Abisynji.

Żaden dorosły Włoch, pisze dziennik, nie dojrzał w spokojnych i pewnych słowach Mussoliniego tego znaczenia, jakie usiłuje im przypisać organ ministra Edena. Mussolini bowiem mówił tylko o przerwie, poświęconej pracom komunikacyjnym i łączności, które zabezpieczą i ułatwią dalsze ruchy wojsk włoskich. Oczywiście chodzi o ruch naprzód, a nie o ruch w tył. Niebawem wypadki potwierdzą słuszność takiej opinii. Nie można tedy mówić o zawiedzionych nadziejach Włoch, przeciwnie zawód spotkał Anglję, która była przekonana, że Włochy się cofną pod naciskiem pierwszych zarządzeń sankcyjnych oraz koncentracji floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym. Zawiodły również rachuby za granicą na stworzenie rozdzwiewków wewnętrznych w łonie społeczeństwa włoskiego.

Nowe zaburzenia prze iwangielskie w Egipcie

London. Z Kairu donoszą, że doszło tam do nowych wystąpień antyangielskich, które dzięki zarządzeniom, wydanym przez władze bezpieczeństwa, nie przybrały poważniejszych rozmiarów. Władze bezpieczeństwa chcą przeszkodzić demonstracjom, planowanym przez studentów uniwersytetu Gizeh kazały podnieść mosty zwodzone na Nilu. Dla zapewnienia normalnego ruchu między obu brzegami rzeki, pozostawiono tylko jeden most, który obsadzono silnymi oddziałami egipskiej kawalerji i piechoty.

Dzienniki egipskie podają treść odpowiedzi, wy-stosowanej przez angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena na notę zjednoczonego frontu narodowego. W odpowiedzi swej minister proponuje rozpoczęcie układów na podstawie projektu wzajemnego porozumienia z 1932 roku. Według relacji pism egipskich, minister Eden podkreślić miał w swej odpowiedzi, iż dokładne zbadanie całokształtu zagadnień egipskich wymaga czasu. Tem mniej minister deklaruje swą gotowość do zawarcia układu celem skonsolidowania przyjaźni angielsko-egipskiej.

Protest

London. Pat. Agencja Reutera donosi z Adis Abeby: Przedstawiciel międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Abisynji — Sydney Brown wystąpił ponownie do Ligi Narodów dopesze z protestem przeciwko bombardowaniu szpitali. Brown podkreśla w swej depeszy, że tego rodzaju taktyka Włochów utrudnia i czyni niebezpieczną misję innych jednostek Czerwonego Krzyża w Abisynji. Poza to abisyńskie ministerstwo spraw zagranicznych wy-stosowało do Ligi Narodów depesze, w której zaprzecza kategorycznie twierdzeniu Włochów, że w odzowie abisyńscy chronią się pod znakiem Czerwonego Krzyża.

Sprawy polityczne

Bilans pierwszego kwartału

(ek-) Dokładnie przed trzema miesiącami pierwsze patrole włoskie przekroczyły granice Abisynji. Pierwsze tygodnie wojny stały pod znakiem nazwyczajnej przedkrocznej posuwania się wojsk włoskich w głąb abisynji. Armja północna obsadziła prowincje Tigre, armja południowa zdobyła obszar Ogaden. Zdawało się, że za kilka tygodni wojska włoskie nie wstrzymanym zapałem posuną się w głąb Abisynji, połączą się, przetną kolej prowadzącą z Adis-Abeba do Dżibuti, i rozpoczną ofensywę na stolicę abisyńską. Zdawało się...

W miarę rozciągania się frontu, trudniejsza stawała się dostawa potrzebnych materiałów wojennych dla wojsk frontowych.

Szczegóły wojny znane są czytelnikom z podawanych przez nas telegramów. Dziś, po trzech miesiącach wojny, Abisyńczycy przeszli do ofensywy, nie atakując coprawda zwartymi masami, lecz wykorzystując trudności terenu, niepokojąc placówki włoskie, prowadząc wojnę partyzancką. Z nadchodzących z frontu wiadomości nie można ustalić jednolitego obrazu wojny abisyńskiej, jednakowoż wynika, że sytuacja włoska w Abisynji staje się z dnia na dzień trudniejsza. Sami Włosi przyznawają, że na froncie abisyńskim nastąpił pewien zastój.

Tyle sytuacja na froncie wojskowym. Z chwilą wprowadzenia sankcyj gospodarczych pisaliśmy o rozpoczęciu wyścigu między żołnierzami a sankcjami. O ile chcemy dziś podać dotychczasowe wyniki wyścigu, wtenczas należy stwierdzić, że żołnierz włoski zyskał jedynie na czasie.

Sojusze wojenne?

London. Gazety londyńskie, na podstawie wiadomości z Paryża donoszą, że premier Laval wzamian za francuską gwarancję pomocy w razie ataku na W. Brytanię ze strony Włoch, zażądać miał podobnej pomocy ze strony W. Brytanji na wypadek zaatakowania Francji przez Niemcy, w związku z ewentualnym konfliktem austriackim. Przynależność ze strony Francji pomoc na lądzie i w powietrzu spowodować może konieczność przesunięcia wojsk francuskich z nad Renu. Wzamian za zobowiązania Francji, które pociągnęłyby za sobą tego rodzaju konieczność, W. Brytania miałaby wziąć

na siebie zobowiązania co do bezpieczeństwa Francji. Pisma twierdzą dalej, że w czasie wymiany wzajemnych poglądów, dokonanej między obu rządami na temat interpretacji ust. 3 art. 16-go paktu Ligi Narodów uzyskano porozumienie w drodze wzajemnych zapewnień co do tłumaczenia tych postulatów paktu w zakresie jaknajszerszym, jaki w danej chwili okazałby się konieczny.

Gazety piszą na podstawie wyjaśnień ze źródeł wiarogodnych, że premier Laval dał Mussoliniemu do zrozumienia, aby nie ludził się co do stanowiska rządu francuskiego w tych sprawach.

Nowy podział kolonii proponowałaby Anglia?

Rzym. „Giornale d'Italia” w korespondencji z Londynu natuje pogłoskę, że minister spraw zagr. Eden, wydał już dyspozycję co do przeprowadzenia ankiety przez ministerstwo spraw zagranicznych, oraz min. kolonii, na temat ew. rewizji mandatów Ligi Narodów, uwzględniającej zagadnienie sprawie dłuższego rozdziału surowców, podniesione we wrześniu przez ministra Hoare w Genewie. Jest rzeczą oczywistą — pisze „Giornale d'Italia” — że rząd brytyjski nie może natychmiast ogłosić bankructwa swej dotychczasowej polityki ligowej. Faktem jest jednak, że również inne doniosłe zagadnienia międzynarodowe skłaniają W. Brytanię do zaniechania polityki nakładania nowych zakazów przynależności do Włoch. Dlatego należy spodziewać się, zdaniem opinii londyńskiej, że sankcyjna polityka Ligi przez dłuższy czas zatrzyma się na tych propozycjach, które osiągnęła dotychczas.

Wolter o Abisynji

Uwagi jeszcze dziś aktualne

W rozdziale 144 szkiców o obyczajach i duchu narodów, znajdujemy ciekawe uwagi o Etypii, ilustrujące ówczesny stan wiedzy europejskiej o tym kraju.

Autór „Kandyda” pisze m. in.: „Królestwo Etypii, tyle wysławiane, było tak słabe, że pewien król mahometański dzierżący władzę w sąsiednich, nieznaczących krajach zdołał na początku XVI wieku opanować prawie całą Etypię. W słynnym liście Jana Bermuda do króla hiszpańskiego Sebastjana, mamy dowód, że etjopczy nie są tym bitnym, niepokonanym narodem, o którym wspomina Herodot albo też z biegiem wieków ulegli zupełnej degeneracji”.

Notatka ta zaopatrzona jest następującą uwagą, która i dziś nie straciła cech aktualności:

„Nam pogrążonym w beztroskim życiu naszych miast, zdaje się, że cały świat jest do naszego podobny. Nie myślimy wcale o tem, że ludzie żyli długi czas jak bydła, mając nawet wśród bogactw kopalnianych złota i djamentów, zaledwie dostateczne odzienie i żywność.

Abisynja oskarża

Paryż. Pat. Agencja Havasa donosi z Adis Abeby: Wiadomość o zbombardowaniu ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża w pobliżu Dolo wywołała oburzenie wśród lekarzy **wszystkich narodowości**, którzy przybyli do Abisynji celem okazania pomocy chorym i rannym. Przedstawiciele Czerwonego Krzyża udali się do pałacu cesarskiego, ażeby naradzić się z wyższymi urzędnikami abisyńskimi nad sposobem zaprotestowania przeciwko powtórnemu pogwałceniu konwencji międzynarodowych. Delegat międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża wystosował energiczny protest do Ligi Narodów.

Negus wysłał do księcia Karola szwedzkiego depeszę pondolencyjną z powodu zbombardowania przez Włochów szpitala szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Pozatem wystosował negus depeszę do Ligi Narodów. Stwierdza on w niej, że samoloty włoskie rzuciły podczas bombardowania okolic Dolo **bomby, wypełnione gazami trującym**, od których ucierpiał ambulans szwedzki, przydzielony do armji Rassa Desta. Mimo oświadczenia negusa, że ambulans został całkowicie zniszczony, wspomina on w depeszy tylko o ciężko rannym dr. Hylanderze, lekarzu naczelnym karkusu sanitarnego, wobec czego należy przypuszczać, że pierwsze wiadomości o tem, że wszyscy członkowie misji szwedzkiej zginęli, były przesadzone.

Przypominając bombardowanie szpitala amerykańskiego w Dessie w początkach grudnia i stosowanie gazów w walkach nad rzeką Takazze, **cesarz protestuje kategorycznie przeciwko „zbrodniczym aktom” wojsk włoskich.**

Wiadomość o stosowaniu przez Włochów gazów trujących na froncie, tigreńskim wywołała silne oburzenie wśród Europejczyków, zamieszkałych w Adis Abebie. Oburzenie to wzrosło jeszcze bardziej, gdy nadeszła do Adis Abeby wiadomość o bombardowaniu posterunku szwedzkiego Czerwonego Krzyża pod Dolo. Goście największego hotelu w Adis Abebie gdy dowiedzieli się o tem, porzbiłali wszystkie butelki z winami i likierami włoskimi, grożąc właścicielowi zniszczeniem całego lokalu.

W Anglii przeciw Sowiecom

London. Pat. Prasa angielska poświęcała dotąd bardzo mało uwagi zerwanemu przez Urugwaj sto sunków dyplomatycznych z Sowiecami, nie zamierzając na ten temat żadnych obszerniejszych komentarzy. Dopiero teraz „Times” występuje z artykułem redakcyjnym, w którym zarzuca Sowiecom systematyczne uprawianie agitacji komunistycznej na terenach południowej i środkowej Ameryki, a zwłaszcza podkreśla przygotowanie zaburzeń w Brazylii i na Kubie. „Times” zapytuje jak to jest możliwe, aby Stalin mógł być równocześnie głównym czynnikiem kierowniczym sowieckiego aparatu państwowego i naczelnym członkiem kominternu, z którym rząd sowiecki wyrzeka się łączności. Osobliwa dwulicowość — pisze dziennik, w którym prawa ręka dyktatora Rosji nie wie co czyni lewa, napewno sprawi dyplomacji sowieckiej znaczne kłopoty i przyczyni się do wzrostu trudności w łonie Ligi Narodów.

Dla utrwalenia wielkości narodu rumuńskiego

Bukareszt. Pat. Członkowie rządu, przewodniczący Senatowi i Izby Poselskiej oraz wyżsi dygnitarze państwowi złożyli królowi Karolowi życzenia noworoczne w sali tronowej. Przemówienie do króla wygłosił premier Tatarescu, który dał wyraz trosce spowodowanej trudną sytuacją międzynarodową. W konkluzji swego przemówienia premier Tatarescu wyraził nadzieję na pomyślne rozwiązanie trudności dzięki zdrowemu rozumowi i zachowawczemu instynktowi mas. Kierowani temi dwiema siłami me żowie stanu potrafią znaleźć drogę do obrony pokoju.

Król Karol w odpowiedzi na mowę Tatarescu podziękował członkom rządu za zrealizowanie programu w dziedzinie polityki wewnętrznej zapowiadając, iż dołoży wszelkich starań dla utrwalenia wielkości narodu rumuńskiego.

Sukces polskiego chóru kościelnego we Francji

Paryż. W czasie Pasterki w kościele polskim w Paryżu wystąpił po raz pierwszy czterogłosowy chór polski, prowadzony przez dyryg. Stachowskiego. Chór ten spotkał się z wielkim uznaniem wśród katolików, szczególnie francuskich, którzy zostali zachwyceni i oczarowani piękną polską kolendą. Jest to niewątpliwie zasługą obecnego Rektora Misji Polskiej w Paryżu, że pomimo trudnych warunków sprowadził niedawno z Polski wytrawnego dyrygenta i organistę, p. Stachowskiego, którego wysiłki zmierzające do utworzenia polskiego chóru w Paryżu są na najlepszym drodze.

Dobra opinia o polskiej kulturze śpiewaczej wzrosła dzisiaj w Paryżu do tego stopnia, że chór ten otrzymał zaproszenie na występ ze swemi kolendami w słynnej bazylice Sacre Coeur na Montmartre w Paryżu, gdzie wystąpi pod wysokim protektoratem Ks. Kardynała Verdier dnia 13 stycznia 1936 r.

MIRGIE MARKHAM

DJABEL KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przeład autoryzowany z angielskiego.

23)

— Bo przykroby mi było, gdyby im się co stało — rzekłem cicho. — Żalby panu było stracić paru moich pomocników.

Popatrzył na mnie badawczo, zaciągając się dymem.

— Bądźmy w zgodzie — rzekł, rzucił niedopałek cygara do wazonu i podszedłszy do mnie blisko, wyłożył mi zwięzły swój plan.

Chciał mieć oko na niejakiemu Gray'a Masona. (Nazwisko to budziło we mnie nawał wspomnień).

Miałem się z nim zapoznać, zyskać jego zaufanie, wprosić się do jego domu i dowiedzieć się o nim możliwie wszystkiego. W razie dodatniego wyniku moich starań, mogło dojść do domu Gray'a Masona do rabunku. Raffy chciał się dobrać do jakichś papierów.

— Ale może się uda zdobyć te papiery bez rabunku. Wierzę, że ci się uda, — powiedział z rozkładem domu.

Co miałem począć? Wiedziałem, że legalne dojście do celu było nie do pomyślenia. Nie mogłem grać jednocześnie rolę zająca i ogara. Byłem w kropce. Wycofanie się z gry było również nie do pomyślenia.

— Musisz go pan przejrzeć — ciągnął Raffy. — Trudna sztuka.

— Co to za gatunek? — zapytałem. — Burżuj?

— W najwyższym gatunku — oświadczył Raffy. — Musisz pan być ostrożny. Upodobnił się do niego — rozumiesz pan?

— Ale jak ja mu dam radę? — wybuchną-

łem. Uważałem, że dam, ale korzystnie było podrożyć się. — Co to za ptaszek? I co on takiego zmalował?

— Tacy nic nie malują — rzekł niedbale.

— No, to...

— Zaraz, bracie. Cierpliwości. On nic nie robi, ale ma swojego konika. Zrozumiano?

— Mów pan dalej.

— Otóż złapiemy go na tego konika. To będzie najłatwiejsze.

— E, do diabła! — rzekłem z goryczą. — Jeżeli mi pan nie powiesz, co to za konik, to...

— Powiem — przyrzekł. — Powiem.

— Ale, ale — zobowiązałem się pomóc panu wzamian za pewną przysługę. Ale jak to długo potrwa? Nie mogę tu siedzieć cały rok. Muszę znaleźć Mądrego Juliana.

— Spokojnie, bracie. Moi chłopcy go poszukają. Jeżeli jest w Stanach, to go znajdą. Niech pana o to głowa nie boli.

Krzyknął i z sypialni przysły dwie dziewczyny. Raffy wskazał ręką blondynkę, która zrobiła coś z twarzą, bo wyglądała zupełnie inaczej niż przed chwilą, świeżo i promiennie.

— Będzie pan pracował razem z Linną Cabwen — rzekł niedbale. — To jest jeżeli będzie potrzebna. — Zwrócił się do niej. — Przyjdź, kotku, wieczorem.

— Dobra — odparła Linna i poszła do mnie ni to żartobliwie, ni to wesoło, ni to pogardliwie.

— Słuchajcie — oświadczył Raffy, wyjmując zegarek, wartości tysiąca dolarów.

— Mam trzy minuty czasu i nie będę się powtarzał. Panie Fultz, zacznie pan dziś z Masonem. Zna pan Bibliotekę Publiczną na Czterdziestej Drugiej Street?

— Owszem, byłem tam raz —

— Będzie go pan mógł spotkać w pokoju nr. 328. Chodź tam regularnie co niedzielę.

— Byłem w tym pokoju wiele razy, lecz zachowałem to dla siebie.

— Jak wygląda?

— Pójdzie pan wcześniej i zajrzy do księgi. Będzie go pan tropił do domu.

— Więc nie wiecie nawet, gdzie on mieszka? — wykrzyknąłem ze szczerem zdziwieniem.

Zasadniczo wiemy, chociaż mógł wyprowadzić naszych w pole.

— Niema go w książce telefonicznej? — zapytałem z niedowierzaniem.

— Nie, ma numer zastrzeżony. Będzie pan z nim miał dużo kłopotu.

— Dobrze — mruknąłem.

Raffy znów wskazał ręką blondynkę.

— Linna zaczeka na pana przed biblioteką. Może będzie panu potrzebne damskie towarzystwo. — Zwrócił się do dziewczyny: — Spoke za wiezie cię Buickiem, kotku.

— Kiedy? — zapytała.

— O szóstej. Zatrzyma się w Alei Piątej, na wprost. Zaczeka do pańskiego wyjścia, panie Fultz. Zobaczy go pan, bo tam o tej porze pusto.

— Zwrócił się do dziewczyny: — Zrozumiałaś mała?

— Tak.

Raffy i ja wyszliśmy razem. Czarnowłosa dziewczyna nie wzięła udziału w rozmowie, ale parę razy pochwyciłem przenikliwe spojrzenie jej ziemno-niebieskich oczu.

— Co jest w pokoju nr. 328? — zapytałem stąpając ostrożnie po kocich łbach.

— Podobno książki o gen - gena — o, do cholery! O familjach!

Dział genealogiczny? — podsunąłem.

— Właśnie.

— Czy to właśnie jest jego konik?

Raffy splunął i zaklął, jak na niedzielne przedpołudnie, zbyt bluźnierczo.

— Jego konik? On ma lepszego konika, bracie! — zaśmiał się dziwnie gorzkim śmiechem

który mi dał odczuć, że Raffy Guk nienawidził Gray'a Masona.

Nadjechał żółty autobus i rozstaliśmy się.



Powódzie wszędzie.
W ostatnich dniach nawiedziły Anglię i Francję wielkie powódzie. Powyżej widzimy jak mężczyźni w Anglii niosą swe żony z samochodu poprzez zalane ulice do domu.



W Francji powódzie nabrały katastrofalnych rozmiarów.

Powyżej widzimy zalaną wodą ulicę pod Awi-gnonem. Ruch uliczny bywa czołnami podtrzymany.

KRONIKA

Z Mazowsza

Olsztyn, dnia 4 stycznia 1936 r.

Kalendarz na niedzielę: Telefora P. M., Symeona. Wschód słońca o godz. 7.44; zachód o godz. 15.38.

Kalendarz na poniedziałek: Obj. Pańskie, Trz. Króli. Wschód słońca o godz. 7.44; zachód o godz. 15.39.

Kalendarz na wtorek, Św. Rodziny, Lucji i Julii. Wschód słońca o godz. 7.44; zachód o godz. 15.40.

— Z okazji święta Trzech Króli wyjdzie następny numer gazety w wtorek, dnia 7 bm. o zwykłym czasie.

Zaćmienie księżyca

Dnia 8 stycznia będziemy mogli zaobserwować zupełne zaćmienie księżyca. Początek zaćmienia o godzinie 18.20 i kończy się o godzinie 19.51. Zupełne zaćmienie trwać będzie od godziny 18.58 do 19.21. Księżyc będzie miał w tym dniu żółtawe światło.

Kogo Pan Bóg stworzy...

„Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy” — powiadali już starzy i często naprawdę tak bywa. Ludzie, przyzwyczajeni do wygodnego życia narzekają, gdy mają do wyżywienia liczniejszą rodzinę. Jak wyżywić dzieci, gdzie je pomieścić, kiedy mieszkanie ciasne? Takimi pytaniami nie zaprzętała sobie głowy rodzina kolejarza Augusta Gronberga, zamieszkałego w Linkuhnen pod Tyłżą. Gronberg, zarabiający miesięcznie około 175 mk. mieszka w mieszkaniu służbowym, nie obliczonym na tak liczną rodzinę. Wiedzieć bowiem trzeba, że w mieszkaniu Gronberga 17-ciuo dzieci wołało chleba, bo taką ilością dzieci obdarzył Pan Bóg tę rodzinę. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie dzieci żyją. Aczkolwiek starsze już poopuszczają dom rodzicielski, to w domu znajduje się jeszcze 12-ciuo dzieci. Najmłodsze liczy 2 miesiące. Dyrektor kolei niemieckich Dorpmueller przesłał tej rodzinie swe życzenia i podarek w sumie 300 mk.

— Olsztyn. Sprzedaż inwenturowa za rok 1936 rozpoczęła się w całych Prusach Wschodnich w poniedziałek, dnia 27 stycznia i potrwa do soboty, dnia 8 lutego.

— Wartembork. Nagła śmierć, spowodowana udarem serca zmarł urzędnik kolejowy Kirsch, który znajdował się w drodze z pracy do domu. K. osierocił żonę i dzieci.

— Wartembork. Samobójstwo przez powieszenie popełnił rentoborca Tolksdorf. Powód samobójstwa nie jest znany.

Kronika Ziemi Malborskiej

— Susz. W Zabrowie włamali się złodzieje do karczmy i skradli najlepsze cygara i papierosy ogólnej wartości 200 mk. Ponadto wtargnęli złodzieje do domu prywatnego i skradli płaszcz zimowy.

— Dzierzgoń. Żona robotnika Tempel'a, licząca lat 70, napiła się w dniu Sylwestrowym wódki. Gdy się małżonek, liczący również 70 lat zażądał także wódki, kobieta się tak rozgniewała, że zadała mu kilka ran nożem. Cięcia były tak poważne, że musiano zawiązać pomocy lekarskiej.

— Malbork. Na narożniku ulic Muehlengraben i Gr. Geistlichkeit zderzył się pewien rowerzysta z samochodem. Na szczęście obyło się bez ofiar.

— Nibork. Godziny przyjęć w tutejszej landraturze dla publiczności zostały ustalone na środę i sobotę każdego tygodnia na czas od godz. 8—12-tej.

— Szczytno. Gospodarzowi Boettcherowi z Botowa skradziono nocną porą z niezamkniętej szopy wartościową derę futrzaną oraz inne przedmioty. Złodziej skradł następnie sąsiadowi Thomczykowi rower, na którym odjechał.

— Targowa (pow. szczywieński). Nieznani dotychczas złodzieje włamali się do chlewa rentobiorcy Marewskiego i skradli 10 kur. Złodzieje byli z stosunkami dobrze obeznani.

— Ostróda. Robotnik Fr. Krause, ojciec licznej rodziny, pracował w tartaku Langmull'a w powiecie tutejszym. Dnia 19 września, z okazji podniesienia flagi z swastyką do godności flagi państwowej doszło między robotnikami tartaku do wymiany zdań. W toku dyskusji miał Krause się obelżywie wyrazić o nowym sztandarze Rzeszy. Zaskarżono go więc do sądu. Przed sądem tłumaczył się oskarżony tem, że nie miał zamiaru obrazić sztandaru Rzeszy. Twierdził, że stał jedynie w obronie sztandaru czarno-biało-czerwonego, pod którym to sztandarem brał udział w wojnie. Świadkowie zeznawali jednak na niekorzyść oskarżonego, wobec czego go sąd skazał na 6 miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów sądowych.

— Wegobork. Na jeziorze Schwenzeit pod Węgorborkiem odbędzie się w dn. 1—8 marca r. b. Tydzień międzynarodowego żeglarstwa lodowego. Do zawodów zgłosiły się już następujące państwa: Polska, Niemcy, Łotwa, Szwecja, Węgry, Austria i Estonia.

— Spaliny. Urzędnik pocztowy Siska z Rozóg, jechał służbowo na rowerze. W drodze spadł z roweru i doznał złamania nogi. Ponieważ o własnych siłach nie mógł się ruszyć, wsadzono go na wóz i zawieziono do lekarza w Rozogach.

Z innych części Prus Wschodnich

— Hawa. Kelnerowi Kowalskiemu skradziono z lokalu płaszcz zimowy, wartości 75 mk.

— Ragneta. Karczmarz Gustaw Kalosze zmarł nagle podczas uroczystości gwiazdkowej na udar serca.

— Królewiec. W marcu 1935 r. zaszedł w drodze z Królewca do Braniewa nieszczęśliwy wypadek. Pewien samochód ciężarowy przejechał na śmierć pewnego obywatela, jadącego na rowerze. Szofer samochodu ciężarowego stanął w tych dniach przed sądem lecz został uwolniony, gdyż stwierdzono, że rowerzysta był pijany.

— Międzyrzecz. 33-letni Antoni Palka posprzechał się na podwórzu ojcowskiego gospodarstwa z swym ojcem, liczącym lat 70. W ciągu kłótni doszło do bójki i syn pokaleczył ojca tak mocno, że tenże zmarł. Ojciec zgłosił się sam na policji i został osadzony w więzieniu.

— Saalfeld. W pobliżu wioski Goydy zaszedł nieszczęśliwy wypadek samochodowy. 31-letnia mężatka Lau doznała przytem tak ciężkich okaleczeń, że musiano ją odstawić do lazaretu, gdzie zmarła na skutek odniesionych ran. Wypadek zaszedł wedle dotychczasowych wyników dochodzenia spowodu ślizgawicy. — Pewien samochód ciężarowy, stojący przy porcie zapalił się i spłonął.

Kronika Pogranicza

— Złotów. Dotkliwą stratę poniósł gospodarz August Hasskamp. W pierwsze święto Bożego Na-

rodzenia padł mu koń. Kilka dni później padł drugi koń. H. ponosi szkodę w wysokości 1000 mk.

— Radawnica. Parafia nasza straciła w tych dniach dwie dusze.

Rozstało się ze światem dwóch Polaków, ś. p. Józef Czarnota w 86 roku życia i ś. p. Antoni Bartosz w wieku lat 76.

Obydwa byli gorliwymi Polakami. Rodzinom i Przyjaciółom Zmarłych wyraża Redakcja gazety niniejszem serdeczne współczucie.

Głosy Czytelników

Z Nowej Kaletki (pow. olsztyński) piszą do nas:

W ubiegłym miesiącu przeżyliśmy w N. Kaletce kilka wznieśliwych uroczystości. Na samym początku, bo 3 grudnia odbył się w naszej świetlicy wieczorek poświęcony znanej pieśniarce Mariji Konopnickiej. Wysłuchaliśmy wykładu oraz życiorysu a potem cały szereg pięknych wierszyków, wygłoszonych przez dzieci szkolne. Dużo uciechy nie tylko dzieciom ale i starszym sprawiło wyświetlenie bajek o Krasnoludkach i sierotce Marysi.

Drugą uroczystością był wieczorek pożegnalny miejscowego kierownika szkoły p. Setnego. Jak bomba spadła pośród nas wiadomość, że nasz, przez wszystkich szanowany i kochany p. nauczyciel nas opuszcza, bo wraca do kraju. Z tej też okazji zebrano się w czwartek, dnia 19. 12. w ochronce, przez młodzież pięknie przystrojonej, by pożegnać swego nauczyciela. Z jak wielkim żalem żegnano p. Setnego, świadczyły łzy nie tylko dzieci, lecz i starszych.

Dzieci wraz z młodzieżą wręczyły mu potemu upominki, prosząc go, żeby nas tak prędko nie zapomnieli, obiecując zarazem modlić się do Pana Boga, by dalszej jego pracy błogosławił.

W dwa dni później po owym wieczorku pożegnalnym, obchodziliśmy uroczystość gwiazdkową w lokalu szkolnym. Lokal szkolny wykazał się za mały by pomieścić wszystkich gości, niektórzy musieli się zadowolić miejscem w sieni. Nietylko z naszej wioski ale i sąsiednich przybyło dużo gości, bo zresztą nasze obchody gwiazdkowe cieszą się wielkim powodzeniem i rozgłosem. Program tegorocznej gwiazdki był bardzo obszerny. Po przywitaniu gości przez ucznia Antoniego Hermańskiego, wygłosiło jedno dziewczę kolendę „Bóg się rodzi”, a mała Rozia i Paweł dialog „Pajac i Lalka”. W dalszym ciągu odegrano 4 aktowe „Jasienka polskich harcery”. Mali aktorzy wywiązały się bardzo dobrze ze swego zadania. Monolog wygłoszony przez Helenę Hohmannównę był również doskonale oddany. W dalszym ciągu występowała młodzież żeńska pozaszkolna. Najprzód wygłosiła Hilda Krysikówna monolog p. t. „Tragedja pani posłowej”. Publiczność raz po raz wybuchała głośnie śmiechem. Burzą oklasków nagrodzono amatorkę za śliczną grę. Z kolei odegrano sztukę p. t. „Po kolendzie”. I w tej sztuce było dużo momentów, które publiczność rozśmieszyły. Najzabawniejsze jednak były sceny ostatnie, kiedy to gospodyni wraz z służącą głowę potraciły i zamiast porządku coraz większy nieład robiły. I tę sztukę odegrano dobrze. Trzeba zaznaczyć, że cały program wykonano bez suflera a pomimo, że poszczególne role były bardzo długie, całość wypadła bez zarzutu, gdyż aktorzy opanowali swe role pamięcią. Wieczorek udany był nam najlepszą nagrodą za trud i pracę.

W dalszej części wieczorku nastąpił jeszcze śpiew kolend przy chojnce dzieci z ochronki i szkoły, krótka przemowa pożegnalna kier. szkoły p. Setnego, przemowa okolicznościowa gościa z Olsztyna, dzielenie się opłatkiem, a w końcu obdarowanie dziatwy. Jakoś ten „Pan Bóg” był i w tem roku hojny, to też było dużo uciechy i radości.

Świetliczanka. f



Kuba z pod Wartemborka gada:

Moji Złoci!

Tak jak stało w gziostach, ciotka centrowa „Volksblatt” w samego szwanego Sylwestra kopyta łodwaluła i już nie żyje. Przy łozu chorej zebrała sia rada famelijnia i pocieszała choró jak mogła. Chwoluła jó i ji zasługi, jak to łona zawsze walczuła za „prowda i spraziedliwość”, przed wojną i po wojnie, jak w czasie absztymunku walczuła przeciw Polokom i potem jak zawsze buła trój und brav i że miała zawsze „kompromisslose Haltung” w sprawach chrześcijańskich i narodowych. Dla lepszy pamniani przeczytali ji jeszcze klasyczny kawalek z „klasyczny ksiójkzi” pana Worgitzkiego.

Po tyłu zasławionych i nie zasławionych kadziłkach ciotka słołko zasnóła a pod głowa podłozyli ji ta „klasyczny ksiójkzi” jak nieprzymierzając klucz do nieba.

Mniała sia też rada famelijnia czam pochwolić! Gdyby ciotka buła żuła tak jak za czasów swego założyciela toby może dziś jeszcze żuła. Ale chciało ji sia pochwał i zaszczytów, chciało ji sia walczyc z Polokami, chtërzy chyba też byli takimi dobrimi, jeżeli nie lepszymi katolikami, je łona. Czemu to łona nie wrzeszczała za szpilszulami tamó, gdzie buł ji teren, w reszelskim, hajlsberskim i brunsberskim krajzie. Czemu pchała sia do naszego kraju? Z mniłosci chrześcijański? czy nato żeby lu noju chrześcijaństwo rozbijać? Ciażka tedy buła ji choroba a choć famelijnia na ji choroba płaciuła bodó rocznie aż 25 000 marków to nie to już nie pomogło a może ji sia też to płacenie skuczilo.

Pogrzeb łodbuł sia nastampnego dnia w som Nowy Rok. Pogrzeb buł biedny i nie tak jakby zaprowadzono do łostatnego spoczynku jakaś možna jimość jeno zapomniana przez wciurkich klatniczką. Mało buło ludzi bo wciurcy sia wymaziali tak, jak to stoi w bibliji. Jeni łobzerli sia w sylwestra, drudzy spali, insi poszli do przyjocieli a „nojmadrzejši” nie chcieli żeby poznano sia na jich kolorze chtërny jeszcze po trosze noszó w zanadru ale go już nie pokazujó.

Przed żarkam niosło trzech starszych jegomości fana z napsisam „Fuer Wahrheit, Freiheit und

Recht”. Mocno już buła zbrukowana ta fana i wygładała tak jakby nió chto chodoki wycierol. Za nió szło dwóch Maksków co niešli dyplom z napsisam „Dies Land bleibt deutsch” z podpissam i sztampuljó Heimatdienst, wreszcie jeszcze jedana napsis „Ueb' immer Treu und Redlichkeit”.

Żark złożony buł na wozie w spojokach, chtërny ciałneli dwa chude krowy plebisytowe.

Za żarkem szła zmniejszona famelijnia, paru Funczków, Szczepanków, Petrików i konsortów. Suma, sumarum rychtyczna plajta!

Nawet muzyka nie grała, jeno pora wron krałó smantnie. Nie ziam czy byli głodne czy też spodziewali sia thustzego moltychu.

Jek sia późni doziedziólem nie buła nawet cermu, bo rodzina mniała przepisie żołędku a, potam ciotka nie w spadku nie zostaziuła. Najesć sia na własny koszt mogła famelijnia też w domu.

Nima ciotki, robzia za nió trzy krzyżyki i mózia: **Rewolwer i patrona!**

A tero przeczytom Woma listek co mi przysłol jedana z mojih znajomków. Posłuchojta no:

Kochany Kubalku!

Mamy nowy rok pod nosem i czuję się zobowiązany złożyć Ci najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Niech Ci Pan Bóg da zdrowie, byś nam jeszcze długie lata żył i pisywał. Winszuję Ci na to, że od pierwszego stycznia jesteś znów kawalrem. Boć w Sylwestra Twoja Frejlejna po Fachu ducha wyzionęła. Mioleś też psioekrew fest Frejlejne. Od takiej to niech każdego Pan Bóg uchowa. Toć to nie kobieta, ale żandarm. Śledziła Cię na każdym kroku, może nawet meldowała niejedna raz. A pyskować, to chyba już każdy wie, jak umiała. Nie wiem jak skończyła. Przypuszczam jednak, że nie tak łatwo przyszło jej Ciebie wdowcem zostawić. Pewno i Ciebie z sobą wlokła, za jedną nogę do piekła. Aleś Ty twardy i wytrwały, boś nasz. Nie dałeś się i dowiodłeś wszystkim, że Polaka tak łatwo zgryść nie można. Obyś mi bracie po niej żaloby nie nosił. Jeżeli się tam coś za pazurami znajdzie, to Ci już wybaczę. Daję Ci jeszcze jedną radę: Strzeż się, by Ci się znów podobna Frejlejna u szyi nie uwiesiła, bo do Ciebie to łgną, jak pszczoły do miodu.

A teraz kochany Kubalku mam Ci jeszcze coś do powiedzenia. Jest to dla nas Polaków zdarzenie smutne, ale prawdziwe. Wiem, że naszą kochaną Warmję zamieszkują prawie sami Polacy. Coprawda dużo z nich nas znać nie chce i Ty ich nazywasz renegatami. Myślałem, że ci renegaci to tylko publicznie się do nas nie chcą przyznawać, a w cztery oczy to chyba się nie będą zapierać swoich i naszych ojców mowy. A tu masz bracie, poraz pier-

wszy spotkałem renegata, któremu się należy przydomek rogaty. Pytam się go: Powiedz mi, bracie, drogę do Woryt. On patrzy na mnie i powiada: Ja nie verstehen godać po polsku. Już wiedziałem co to za gość jest. Nie dałem jednak za przegraną i pytam się go po niemiecku o drogę. A tu bracie plecie trzy po trzy i nie może porządnego słowa wydusić. Nadrabia jednak miną i stęka, stęka a tu ani naprzód ani wtył. Pomyślałem sobie, toś ty ni pies ni wydra i powiedziałem mu, że teraz czas, w którym się gęsiom kluski daje. Pewno i ty taką kluskę dostał i łapczywie połknól. Oczywiście stanęła ci sztorcem w gardle. Dodałem jeszcze: Pamiętaj bracie, że Polacy nie gęsi, ale swój język mają. Kto zaś gęsie kluski polyka, ten musi i po gęsiemu gadać. Gdy będziesz z czytelnikami czytał wyraz kluski, to zastanów się dobrze, jakie to klusczki mogły być.

A może ten spotkany renegat miał je tylko obiecane. Wtedy gorzej z nim, bo zapomniał o tem, że obiecanka, to cacanka a głupiemu radość.

Myślę już na dziesiąt skończyć Kubalku, by Tybie w tym nowym roku humoru nie zepsuć. Swoj.

Jekęsta wleżli w Nowy Rok? Myśla, że dobrze! Nie buł tan stary rok, po prowdzie móziac dobry i zawdy sia gani to co buło. Mniejmy jednak nadzieja, że tan nowy rok co jidzie, tan 1936 nie bandzie gorszy łod łońskiego, boby buło naprowda źle. Człoziek sia jednak pociesza to też pocieszm sia som i Waju też.

Pogoda mowa tero nieprzymierzając jek latam abo conojmni na zionsa. Może to je dobry początek nowego roku? Tak myśló mniesszczuchy bo nie brukujó tyle kolów. Jeni gburzy jekóś z podełba patrzó na łoziminy i mają już strach że jam abo w aprelu mróz wciurko wytnie abo w maju bandó żniwowali żytko. No, no, nie bójta sia! Już Pon Bóg sprazi to tak, że mniesszczuchom jeszcze styna pod nosem zmarżnie a gburom żytko łobrodzi sia lepsi jek w łońskim roku.

W polityce nic nima nowego. Jeno te Italjoki strasznie gniewojó sia na Abisynczyków, chtërni bodój aż jenamu makaroniarzoziu głowa łucieli. No mówta jeno, takie co! Pon Mussolini pewnie nie buł jeszcze na wojnie i myśłó, że na wojnie strzelajó apfalyznami i bananami a conojmni makaronami. Na taka choroba lekarstwa już nima i lepsi by buł zrobziul, żeby wojny nie rozpoczał.

W niedziela jida do Łolstyna na zabawa żeby zoboczyć jek to ta „Kowalicha djabła wykiwała”.

Może zobaczyta tamój Waszego

Kubę z pod Watamborka.

RUCH TOWARZYSTW

Chór męski „Warmja”

zawiadamia swych członków, że lekcja śpiewu (kolend) odbędzie się w niedzielę 5 bm. zaraz po nabożeństwie na sali „Chóru kościelnego kościoła św. Jakóba”. Uprasza się o przybycie wszystkich śpiewaków. Dyr.

Sprzedż drzewa

W Wartemborku odbędzie się w środę, dnia 8 stycznia od godz. 9-tej w hotelu „Deutsches Haus” sprzedaż drzewa na opał i do użytku.

W Purdzie odbędzie się sprzedaż drzewa w piątek, dnia 10 bm. od godz. 9 i pół u Zekorna.

Program radjowy

rozgłośni warszawskiej.

Wtorek, dnia 7 stycznia 1936.

6.30 Pieśń; gimnastyka; muzyka z płyt. 7.20 Dz. poranny. 7.30—7.50 Muzyka z płyt. 12.00 Hejnał. 12.03 Dz. południowy. 12.15 Tańce polskie (koncert). 13.00 Muzyka z płyt. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego.

15.30—16.00 Piosenki w wyk. A. Iżykowskiego (baryt.) i W. Tychowskiego (gitara). 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15—16.45 Koncert ork. 36 p. p. 16.45 „Cała Polska śpiewa” 17.00—17.15 „Płynny węgiel” pogad. przyrodnicza. 17.15—18.30 Koncert z wyk. ork. P. R. i solisty-śpiewaka. 18.30—18.45 „Robinsonada morska”, szkic literacki J. Stępowskiego. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00—20.10 Monolog. 20.10—20.50 „Wesele miechowskie”, audycja regionalna. 20.50 Dz. wieczorny. 21.00 Obrazki z Polski współczesnej. 21.05—22.05 Koncert miłośn. dawnej muzyki. 22.05—22.30 „Odgłosy Abisynji”. 22.30—22.45 „Jakie czynniki mogą wpływać na płeć potomstwa” pogad. dla lekarzy. 22.45—23.00 „Nauka Pasteura, Kocha i Listera w Polsce”, odczyt w jęz. esp. 23.05 do 23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Królewiec.

6.30 Koncert z Kolonji. 12.00 Koncert z Wrocławia. 14.30 Tr. z Berlina. 16.10 Muzyka lekka. 18.00 Koncert z Monachjum. 20.10 Koncert orkiestrowy. 21.10 Koncert ork. wojskowej. 22.40 Muzyka ludowa. Gra kapela ludowa i zesp. mandolinistów.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie, redaktor W. Jankowski w Olsztynie. Za dział ogłoszeń odpow. S. Pieniężny. D. A. XII. 35: 900. Cennik ogłoszeń nr. 3 z dnia 1. 12. 35.

Kalendarze na rok 1936

| | |
|------------------------------|----------|
| Kalendarz Marjański (Miarki) | 0.75 mk. |
| Mały Marjański | 0.50 mk. |
| Duży Marjański | 0.75 mk. |
| Mały Powieściowy | 0.50 mk. |
| Duży Powieściowy | 0.90 mk. |
| Pociecha starości | 0.90 mk. |
| Uniwersalny | 2.25 mk. |
| Błoczkj kalendarzowe, duże | 0.40 mk. |

poleca

Księg. „Gazety Olsztyńskiej”.

Zw. Polaków w Niemczech T.z. Okręg Ziemi Malborskiej

urządza w dniu 6. stycznia 1936 r., w święto Trzech Króli, w Sztumie, na sali „Königlicher Hof”.

Polski Wieczór Ludowy

Na część I. programu składają się występy studentów Ośrodka Związku Akademików Polaków w Niemczech w Królewc, którzy odegrają również dwuaktową komedię ludową pod tytułem „Jak kowalicha djabła wykiwała”.

W części II. programu

Zabawa z tańcami.

Początek o godz. 17.30. — Bilety wstępu po 0,30, 0,50 i 1,00 mk.

Na powyższy wieczór zapraszamy uprzejmie wszystkich Polaków z Ziemi Malborskiej.

Zarząd.

Ośrodek Związku Akademików Polaków w Niemczech w Królewc

urządza pod protektoratem Związku Polaków w Niemczech, Dzielnicy IV, w niedzielę dn. 5 stycznia 1936 r. o godz. 17-tej na sali hotelu Concordia w Olsztynie

„Polski Wieczór Ludowy”

PROGRAM:

Część I.

1. Przemówienie powitalne.
2. Deklamacja chóralna: „Idziem do Ciebie” (fragment z „Pana Balcera w Brazylii” Marji Kopnickiej).
3. Występ chóru akademickiego:
O ziemió ojców — Mel. chorwacka
Ach na polu — St. Wiechowicza
Kupitem se pawich piór.
4. Deklamacja chóralna: Ślask śpiewa.
5. Występ chóru akademickiego:
Wiązanka pieśni śląskich
Pieśń wojenna — St. Moniuszki.

Część II.

1. Występ chóru mieszanego im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie z kolendami.
2. Występ chóru męskiego „Warmja” w Olsztynie z kolendami.
3. Komedia ludowa w 2 aktach p. t.

„Jak kowalicha djabła wykiwała”

4. Przemówienie końcowe

Zabawa taneczna

Bilety wstępu w cenie po 0,50 mk. otrzymać można w przedsprzedaży w Dzielnicy IV Zw. Pol. w Niem. i w Administracji „Gazety Olsztyńskiej” a pozatem wieczorem przy kasie.

Czysty dochód z uroczystości przeznaczony jest na urządzenie Bursy Akademickiej w Królewc.

Wszystkich Rodaków z Olsztyna i okolicznych wiosek na uroczystość tą najuprzejmiej zaprasza

Komitet Organizacyjny.